Wydanie południowe

„GŁOS NARODU“

Wychodzi dwa razy dziennie, o godz. 12-tej w południe i o godzinie 6-tej wieczorem.

PRENUMERATA wynosi w Krakowie: miesięcznie 2 kor., kwartalnie kor. 6, za jednorazowe zanoszenie do domu dopłaca się 40 hal., za dwurazowe 60 hal.

Na prowincji: miesięcznie kor. 2 hal. 70, kwartalnie kor. 8. W państwie Niemieckiem kwartalnie kor. 10; w innych państwach: kwartalnie kor. 12. Za wurazową wysyłkę dziennie dopłaca się 60 hal. miesięcznie. Zmiana adresu: 40 hal.

WYCHODZI DWA RAZY DZIENNIE. Cena 6 halerzy WYCHODZI DWA RAZY DZIENNIE.

GŁOS NARODU

Dziennik polityczny założony w r. 1892 przez JÓZEFA ROGOSZA.

Redaktor naczelny: Dr. Antoni Beaupre.

„GŁOS NARODU“

Osobna prenumerata na wydanie wiecz. wynosi miesięcznie w miejscu z odnoszeniem do domu 1 koronę.

Numer południ. 10 hal. wieczorny 4 hal. Listy pieniężne przekazy na prenumeratę i inseraty, franco do Administracji „Głosu Narodu“. — Prenumeratę oprócz upoważnionych agencji przyjmuje każdy urząd pocztowy w obrębie monarchji i w państwie niemieckiem. Reklamacje nieopieczętowane nie podlegają opłacie pocztowej. — Rękopisów redakcja niezwraca Adres Red.: Ul. św. Krzyża l. 7. Adres tel. „Głos Narodu“ Kraków. Tel. Nr. 190

Nr. 394. Kraków, poniedziałek 2 września 1907 r. Rok XV.

Od Administracyi.

Sz. P. T. Prenumeratorów prosimy o rychłe odnowienie prenumeraty celem uniknięcia przerwy w wysyłce dziennika.

Prenumerata na miesiąc Wrzesień wynosi w miejscu 2 kor. z jednorazowem odnoszeniem 2 kor. 40 hal. na prowincyi 2 kor. 70 hal.

Za zmianę adresu dopłaca się 40 hal.

Zarazem upraszamy Sz. n. naszych Czytelników, ażeby o każdorazowem niedoręczeniu dziennika przez roznosicieli miejscowych zechcieli natychmiast powiadomić Administracyę, celem usunięcia nadużyć.

Reklamacye zamiejscowe, niezamknięte, nie podlegają opłacie pocztowej.

Rekonstrukcya gabinetu.

Równocześnie ze zwołaniem parlamentu na sesyę jesienną nastąpić ma rekonstrukcya gabinetu. Obecni ministrowie parlamentarni nie reprezentują już tej siły, takiej ilości głosów, którąby mogła załatwić ważne zadania ustawodawcze najbliższej przyszłości. Trzeba więc tworzyć nową większość rządową przez powołanie do gabinetu wybitnych przedstawicieli silnych klubów. Większość ta ma być silną, trwałą i ściśle związaną z rządem, ponieważ czeka ją załatwienie kompleksu trudnych i skomplikowanych spraw ugodowych i pierwszego od kilku lat całego budżetu na rok następny.

Po stronie czeskiej mówią o niezawodnem ustąpieniu ministra handlu dra Forzta. Ma to być ustępstwem dla agraryuszów czeskich, którzy niedwuznacznie występują przeciw reprezentowaniu Związku posłów czeskich przez dwóch Młodoczechów. Dr. Forzt otrzyma godność dyrektora Banku krajowego w Pradze, a jego dotychczasowe miejsce zajmie jeden z przywódców agraryuszów, prawdopodobnie dr. Praszek. Znany przywódca Staroczechów dr. Mattusz podał się już do dymisyi ze stanowiska dyrektora Banku krajowego w Czechach.

Większe trudności będzie miał bar. Beck przy uzupełnianiu gabinetu przedstawicielami stronnictw niemieckich. Przedewszystkiem najsilniejsze stronnictwo chrześcijańsko-socyalne brane być tu musi w rachubę. Niewiadomo jednak, czy ono zechce reprezentacyi w gabinecie Jako ewentualni kandydaci do tek uchodzą w tej partyi: dr. Gessmann (oświaty), dr. Patt· (sprawiedliwości) i dr. Ebenhoch (mającej się utworzyć teki pracy). Ustąpienie dra Marcheta nie ulega już wątpliwości, jednak zastąpienie go przez dra Gessmanna nie wydaje się pewnem. Żydowsko-wolnomyślne pisma grożą na wypadek nominacyi tego znakomitego, bezwzględnego przeciwnika zżydziałego liberalizmu obstrukcyą w parlamencie. Żydowstwo i jej sojusznik liberalizm, przyzwyczajone dotąd do aż nadto liberalnego traktowania żydowstwa, drżą już na samą myśl, że tekę oświaty i wyznań objąć może wybitny i bezwzględny reprezentant chrześcijańskiego stronnictwa. Zdaje się jednak, że chrześcijańsko-socyalni nie ulękną się groźb pism żydowskich i na czele szkolnictwa Austryi stanie ten bicz liberałów, dr. Gessmann.

Oprócz dra Kleina ustąpić ma jeszcze minister Prade. Jego miejsce zająć ma przywódca agraryuszów niemieckich Peschka. Również wiele mówią o bliskiej dymisyi bar. Bienertha, dla którego przeznaczone jest namiestnictwo Dolnej Austryi.

Według tych informacyi i przypuszczeń gabinet austryacki zasiliłby się wyłącznie przedstawicielami klubów chrześcijańsko-społecznych i agrarnych. Odpowiadałby wtedy faktycznej większości obecnej Izby posłów. Innej większości stworzyć w niej niepodobna.

Izba zbierze się podobno 15, a najpóźniej 20 października; przed jej zebraniem odbędą się konferencye bar. Becka z przywódcami klubów. Mimo że Polacy w tej rekonstrukcyi udziału brać nie będą, jednak rekonstrukcya w p· wyżej wskazanym kierunku przyniosłaby Kołu polskiemu poważne korzyści. Umocniłaby jeg· stanowisko i zabezpieczyła od napaści radykalnych stronnictw. Ochrona agrarnych interesów naszego kraju otrzymałaby wzmocnienie, chrześcijański charakter szkolnictwa i wpływ chrześcijańskich zasad na ustawodawstwo społeczne i kulturalne byłby zabezpieczonym.

Z Rosyi i zaboru rosyjskiego.

Inkwizycja „czarnej sotni“.

Jakie owoce wydaje obecnie agitacja „rosyjskich“ ludzi, świadczy fakt opisany w dziennikach rosyjskich:

We wsi Wozdwiżeńskoje wybuchł pożar. Wystraszeni włościanie, podnieceni przeróżnemi wersjami i bajkami, że polityka pochodzi od antychrysta, a konstytucja — to twór szatana, tak bowiem głosił miejscowy czarsnosotienny „Minin“, rzucili się na poszukiwania miejscowych polityków, mniemając, że ci są podpalaczami.

Ktoś miał listę takich ludzi. Tłum wziął ich na męki, poczem wrzucił w ogień trzy osoby, mianowicie dwòch włościan i pomocnika leśniczego 20-letniego Dondonowa; czwartą osobę zamordowano w polu. Niektórzy ratowali się ucieczką.

Propaganda „prawdziwych rosjan“ robi swoje.

„Zbrodnie“ biskupa wileńskiego.

Jak już donieśliśmy, biskup wileński, ks. Roop został nagle wezwany do Petersburga, z powodu jego „antipaństwowej“ działalności. Obecnie „Kurjer litewski“, który zawsze pozostawał w bliskich stosunkach z ks. biskupem Roopem, wyjaśnia, jakie to „zbrodnie“ zarzucają mu władze rosyjskie.

„Na mocy raportów — pisze „Kur.“ — przesyłanych do Petersburga przez władze administracyjne wileńskie, rząd uznał, że dalszy pobyt ks. biskupa wileńskiego na zajmowanem dotychczas stanowisku jest niemożliwy. Przeto, pozostawiając mu tymczasem wszelką swobodę działania, rozpocznie pertraktację ze Stolicą Apostolską, w celu jego z Wilna usunięcia.

Głównemi zarzutami, z któremi administracja wystąpiła przeciwko ks. biskupowi, były: utworzenie stronnictwa konstytucyjnego-katolickiego, (!) rzekome nieuznanie przez ks. biskupa za obowiązującego dla niego znanego postanowienia senatu w sprawie jego obioru na posła, gwałtowna polonizacja (!) litwinów, prześladowanie (!) księży litewskich, które miało się wyrazić w przenoszeniu ich z parafji litewskich na polskie i zastępowanie ich przez księży polaków. Następnie administracja wileńska skarżyła się w Petersburgu na to, że w dokumentach oficjalnych ks. biskup nazywa rzeczy po imieniu i używa zwrotów niemożliwych (!). Jednym z najbardziej ciężkich zarzutów, zarzutem „rzucenia rękawicy rządowi“ jest ustęp z listu pasterskiego, w którym ks. biskup nie zabrania wiernym, ale też i nie zachęca ich, posyłać dzieci do szkół początkowych rządowych i wyraża nadzieję, że z pomocą Bożą doczekamy się czasów, gdy szkoły początkowe będą w rękach katolickich. Zostało to uznane za podburzanie ludu przeciwko rządowi, chociaż w liście pasterskim wzywał pasterz swój lud do cierpliwego i spokojnego czekania lepszych czasów i do uczenia dziatwy, jak kto może.

Wreszcie wypłynęła tu sprawa banderji, „jakiegoś rodzaju wojska (!) polskiego“, w którem rząd ujrzał reminiscencje roku 1863. Z tego też powodu i z powodu stronnictwa konstytucyjno-katolickiego rząd ma za złe ks. biskupowi, że stoi na czele polskiego stronnictwa narodowego.“

Z zaboru pruskiego.

Polskie wsie na kołach.

Rząd pruski i komisya kolonizacyjna dochodzą w swych antypolskich zapędach do ciekawych konsekwencyi. Ich postępowanie jest często tak bezmyślne, że najbardziej dyskredytuje hakatystyczną politykę, bo ją ośmiesza w oczach Europy. W ostatnim czasie cała prasa uczciwa niemiecka i zagraniczna natrząsa się z rządu pruskiego z powodu „wozu Drzymały.“

Jak wiadomo uchwalona przez sejm pruski przed dwoma laty ustawa czyni zależnem tworzenie nowych osad na miejscu rozparcelowanego większego majątku od zezwolenia komisyi kolonizacyjnej. Zamiarem rządu było zapobiedz w ten sposób tworzeniu się nowych osad polskich tam, gdzieby to sprzeciwiało się celom komisyi.

Po uchwaleniu tej ustawy władze zaczęły ją stosować w **jaknajszerszej mierze** nawet w przypadkach, w których interes pruskiej komisyi kolonizacyjnej wcale w grę nie wchodził. Od dłuższego już czasu władze stale zabraniają nabywcom parceli z rąk polskich budowania domów na tych gruntach.

Wielu włościan i robotników polskich, którzy pokupowali cząstki rozparcelowanych dóbr, znalazło się wobec tego w fatalnem położeniu.

Posiadają oni ziemię, lecz nie wolno zamieszkać na niej. Odwoływanie się do wyższych instancyi nie skutkuje.

Jeden z włościan polskich, niejaki Drzymała, pomógł sobie obecnie w ten sposób: Gdy mu nie pozwolono wybudować domu na nabytych przez siebie 15 morgach ziemi, wystawił tam stajnię i stodółkę, bo na takie budynki nie rozciąga się zakaz, a dla siebie i rodziny nabył wielki wóz w kształcie wagonu, jakich używają wędrowne cyrki, do wozu tego wstawił piec, łóżka, stół i ławy i w nim zamieszkał na swej roli. Ponieważ to nie jest dom stały, lecz wehikuł, władze nie mogą zastosować tu owej ustawy i tak Drzymała mieszka na swej ziemi w domku na kołach.

„Koelnische Volksztg." pisze z tego powodu:

„Czy rząd takiem postępowaniem doprowadzi politykę swą do zwycięstwa? Z pewnością nie, a możemy raczej przepowiedzieć, że stanie się wręcz przeciwnie. Wóz, który rodzinie Drzymały służy za mieszkanie, stanie się sławnym po całym świecie, wóz ten powiększy sympatje dla Polaków u wszystkich wolnych ludów, a podkopie ogromnie kredyt moralny pruskiej antypolskiej polityki. Ustawa, uprawniająca postępowanie z Drzymałą, nie zrobiła zbyt wielkiego międzynarodowego wrażenia, ponieważ nie rozumiano znaczenia jej przepisów. O wiele skuteczniej podziała takie naoczne i drastyczne przedstawienie skutków tej ustawy, jakie daje zamieszkanie rodziny Drzymałów w owym wozie.

Skoro tylko pisma, jak np. angielski „Graphic" albo paryska „Illustration", podadzą fotografię „mieszkania" Drzymałów, skutek jej będzie taki, że 100 hakatystycznych pism w 10.000 artykułach już go nie zatuszują. Chodzi bowiem w tym przypadku o fakta, które żadnego komentarza nie potrzebują; człowiek ten musi mieszkać z żoną i dziećmi w wozie, ponieważ władze pruskie, dlatego, że jest Polakiem, zakazują mu pobudowania mieszkalnego domu na własnej ziemi. Fakt ten jest tak przekonywający swą brutalnością, że nie zatrą go wszyscy ministrowie i wszyscy członkowie Towarzystwa dla kresów wschodnich żadnemi wymówkami, ani upiększeniami."

„Jak donoszą dzienniki poznańskie, wielu innych nabywców polskich parcel, znajdujących się w podobnem położeniu, zamierza naśladować Drzymałę. Rychło więc zapewne przejeżdżającym przez zabór pruski niezwykły przedstawiać się będzie widok, widok osad polskich — na kołach.

Nowe niebezpieczeństwo dla państwa niemieckiego.

Hakata pruska odkryła nowe niebezpieczeństwo, grożące państwu ze strony Polaków. Jest niem znajomość języka polskiego. Oto co pisze dziennik niemiecki „„Posen. N. Nachr.":

„W zapadłej miejscowości, trzy mile od najbliższej stacyi kolejowej, wegetuje już od lat dziesięciu nieszczęśliwy „bakałarz" wiejski. Wykształcenie otrzymał bardzo dobre, atoli ma dwa wielkie błędy od samego już urodzenia: nazwisko polskie i umiejętność polskiego języka. Pomimo, że starał się w myśl rozporządzeń ministerjalnych błędy te naprawić przez ożenienie się z niemką najczystszej krwi, oraz przez wychowanie swoich dzieci w czystej miłości ku świętościom ojczyzny niemieckiej, grzechy te okazały się jednak tak ciężkimi, że nie można było nawet takiemi ofiarami przebaczenia uzyskać. Nic także nie pomogły pochwały, wypowiedziane przez usta radców szkolnych, z powodu wzorowego pod każdym względem prowadzenia szkoły, bo w tych dniach otrzymał od inspektora powiatowego, następującą odpowiedź na podanie o przeniesienie na korzystniejszą posadę:

„Wedle rozporządzenia królewsko-pruskiego ministerjum oświaty, **nie należy** na dochodniejsze ani też na pierwsze posady przy szkołach powoływać nauczycieli, którzy władają także polskim językiem. Nie możesz pan bowiem zaprzeczyć umiejętności tego języka"!

Kiedy rozczarowany nauczyciel nie chciał temu wierzyć, pokazał mu jego przełożony urzędowy dokument, potwierdzający zagadkowe to rozporządzenie.

A więc **władanie językiem polskim jest już grzechem politycznym.** Nie idzie tu już o wpływ polski, a tem mniej o „propagandę polską", ale o znajomość języka polskiego."

KRONIKA.

KUPUJCIE TYLKO U CHRZEŚCIJAN!

Kraków, 2 września.

Kalendarzyk kościelny. Dziś w poniedziałek Stefana króla, Kalikstу męczenniczki, Domeda i Juliana; we wtorek Zenona i Eufemji męczenników.

Kalendarzyk astronomiczny. Wschód słońca rozpoczyna się o g. 4 minut 57, zachód przypada o g. 6 m. 23; długość dnia wynosi g. 13 m. 26.

— **Nabożeństwo.** We środę dnia 4 b. m. w kościele św. Barbary i u OO. Bernardynów na Stradomiu odprawione zostaną uroczyste wotywy.

— **Burze.** Po kilku dniach upalnych wczorajszy dzień obfitował w burze, których aż trzy przeszło nad naszem miastem. Pierwsza z wielkim gradem przeszła o godz. 3 po południu druga w godzinę poźniej, a trzecia o godzinie 7 wieczorem. Pierwsze dwie nie odznaczyły się wielkim deszczem i przesunęły się wązkiemi pasmami od południa po stronie wschodniej, zaś trzecia po stronie zachodniej. Burze te popsuły program zabaw i festyn w parku na Krzemionkach, oraz zapowiedziane wycieczki piesze i kolarskie.

— **Z teatru miejskiego.** W tygodniu bieżącym po wtorkowym „Rosmersholmie" Ibsena ukaże się dawno nie grana satyra czynownicza Gogola: „Rewizor z Petersburga" z p. Sobiesławem w roli tytułowej. We czwartek baśń Ibsena „Rycerze północy", w piątek zaś wznowienie dramatu Wyspiańskiego: „Warszawianka". Rolę Chłopickiego gra p. Sosnowski, rolę Anny objęła pani Borodziczowa. Wieczór piątkowy uzupełnią Mickiewicza: „Konfederaci barscy." w której to sztuce wezmą udział pp.: Wysocka, Jednowski, Kosiński, Bończa i dyrektor Solski, który odtworzy rolę Ulrika Brendla.

— **Powakacyjne zgromadzenie socyalistyczne** odbyło się wczoraj w ujeżdżalni przy ul. Rajskiej. Na porządku dziennym było sprawozdanie p. Daszyńskiego z kongresu sztutgarckiego. W dwugodzinnej mowie wyjaśniał p. Daszyński kwestje, któremi się kongres zajmował, przedstawiał spory i różnice między socyalistami i stanowisko w tych sprawach socyalistów polskich.

W kwestyi kolonii oświadczyli się polscy socyaliści za zupełnem zwalczeniem systemu kolonizacyi, w kwestji równo uprawnienia kobiet za przyznaniem kobietom praw wyborczych, w sprawie militaryzmu za rezolucyą Bebla, a przeciw wnioskowi Hervego, wzywającego do rewolucyi w razie wybuchu wojny. Przy końcu żalił się p. Daszyński na kłótnie i spory w łonie socyalizmu polskiego. „Zawstydzeni i słabi staliśmy przed kongresem, podzieleni na 7 partji, mówił. Wstyd i upokorzenie było tem większe, że nam, uciskanym przez trzech wrogów i zaciekle zwalczanym przez burżuazyę najmniej przystoją niezgoda i waśń bratnia". Na przykładzie francuskich socyalistów wykazywał p. D. siłę jedności i zgody i gorąco wzywał do zjednoczenia się wszystkich socyalistycznych partyi.

Po wysłuchaniu długiej znużonym głosem wypowiedzianej mowy p. Daszyńskiego i „wywodów" p. Misiołka rozeszli się zgromadzeni spokojnie. Charakterystycznem było to zgromadzenie przez jaskrawe objawy „kultury towarzyszy", przerywających mowcom. Takich wstrętnych, dzikich i głupich okrzyków, takich dowodów zdziczenia moralnego nie słyszano ani nie widziano dotąd w ujeżdżalni. Posiew socyalistyczny pada już na glebę znakomicie przygotowaną... Nawet sympatyzujący z socyalizmem obecni goście na zgromadzeniu wyrażali się głośno z ubolewaniem o „pracy kulturalnej" krakowskiego socyalizmu. Ciemnota i fanatyzm towarzyszów, tak dobitnie się manifestujące wywołały nawet... u p. Misiołka niesmak i niezadowolenie!... Wobec tych wszystkich objawów „kultury" towarzyszów śmiesznie i fałszywie wyglądały wywody p. Daszyńskiego o ideach socyalizmu, które ten mowca zrównywał co do wartości moralnej i doniosłości z nauką Chrystusa!... Można było obserwować wczoraj ten „uszlachetniający wpływ socyalizmu"....

— **Powrót z manewrów.** Wczoraj powrócił do Krakowa z manewrów cały sztab I korpusu z komenderującym generałem Steinsbergiem na czele, tudzież wszystkie liniowe pułki piechoty i pułk obrony krajowej. Artylerya, która odbywa drogę etapami, powraca dnia 7 b. m.

— **Muzeum techniczno - przemysłowe** (ul. Franciszkańska 4.) po prowizorycznem uporządkowaniu będzie dnia 3 września b. r. otwarte dla publiczności. Zwiedzać można codziennie od godziny 10 do 12 przed południem za opłatą 50 halerzy od osoby, zaś w niedzielę i święta jest wstęp bezpłatny. Bogata biblioteka obejmująca dzieła odnoszące się do wszelkich technik i artystycznych przemysłów, otwarta codziennie od godz. 9 do 12 i od 4 do 7 wieczór. Wstęp wolny.

— **Barbarzyństwo.** Oczy człowieka mającego choć trochę zmysłu estetycznego, razić muszą kartki z ogłoszeniami, poprzylepiane przez żądnych zysku Krakowian na najniewłaściwszych miejscach. Wszędzie na murach domów, rynnach, co mniejsza, ale portykach, bramach bardzo ładnych pod względem architektonicznym, na bramie Florjańskiej i.t.d. widnieją ohydne kartki z napisami w rodzaju: „mieszkanie wspulne dla intelygentnej osoby" lub „studenci znajdą pomieszczenie i troskliwą opiekę". Kartki te są tak solidnie przyklejane, że oderwać je można tylko razem z tynkiem i piękny zabytek architektury pozostaje oszpeconym odrapaniem do chwili, kiedy nie zostanie ozdobionym... nową kartką.

Czyżby nie było sposobu na ukrócenie tej orgji ogłoszeniowej przez ograniczenie jej do właściwego terenu?

— **Świeże powietrze** na ul. Siennej daje się dobrze jej mieszkańcom we znaki. Gdy przyjdzie dzień upalny, odór z jatek mięsnych staje się tak nieznośny, że młódści sprawić może jednorazowe przejście tamtędy. Zapaszek ten pochodzi prawdopodobnie nie od świeżego mięsa, owszem ma on wszystkie cechy, które pozwalają przypuszczać, że pochodzi on od rozkładających się ciał białkowych. A więc, może nadzór sanitarny ma tu coś interwencji!

Kronika policyjna. Piekarz żydowski Mendel z Ruszczy doniósł wczoraj wieczorem do tutejszej władzy, że rano wysłał 17 letniego Hermana Działoszyńskiego z wozem naładowanym chlebem dla rozsprzedaży po okolicy. Działoszyński do wieczora nie zjawił się z powrotem. Wóz z koniem natrafiono przy dworcu kolejowym, ale Działoszyński się ulotnił z pieniędzmi uzyskanymi ze sprzedaży chleba. Tenże Działoszyński, żydek z Częstochowy karany już był tutaj za zbrodnię kradzieży i wydalony z granic państwa, powrócił jednak i przyjęty przez Mendla, wywdzięczył mu się na swój sposób.

Na placu Matejki kapral policyjny Proszowski znalazł wczoraj torbę myśliwską z nabojami, płaszcz gumowy i podręcznik ustawy myśliwskiej. Przedmioty te znajdują się obecnie w dyrekcji policyi przy ulicy Mikołajskiej, gdzie właściciel może je odebrać.

— **Policya** aresztowała w sobotę Józefę Szyjot, posługaczkę u pp. K., która przez niedbałość spowodowała upadek z kolebki 6 miesięcznego dziecka. Dziecko skutkiem tego doznało bolesnego stłuczenia na skroni i na głowie. Szyjotowa przy aresztowaniu wszczęła awanturę, przyczem zelżyła sierżanta policyi i wywołała zbiegowisko.

— **Karambol** zdarzył się wczoraj po godz. 6-tej na Rynku głównym, między fijakrem Nr. 46, a młodym rowerzystą. Pierwszy pędził od strony ulicy Wiślnej ku Sławkowskiej, drugi wzdłuż linii A-B, od strony placu Maryackiego. Naraz nasąpiło nieoczekiwane spotkanie. Woźnica został osadzony na miejscu u wylotu ulic Sławkowskiej i Szczepańskiej, a rowerzysta M. R. wraz maszyną rozciągnął się na bruku. Obie strony wyszły bez szkody, ale mimo tego obrzuciły się gradem wzajemnych obelg, co ściągnęło żądnych wrażeń przechodniów i plutonowego, który położył kres dalszej dyskusyi i spisał protokół.

— **Nocna awantura** wynikła wczoraj w jednym z handlów śniadankowych, przyczem je-

den z oficerów, porucznik od trainu, szablą ciął starszego wiekiem jegomościa cywilnego, który tylko dzięki parasolowi i kapeluszowi doznał nie znacznego skaleczenia na głowie koło ucha. Awantura rozpoczęła się w lokalu, następnie przeniosła się na ulicę, gdzie nastąpiło cięcie i gdzie zebrał się tłum publiczności. Na wezwanie oficera zjawił się oddział żołnierzy z odwachu, który jednak nie interweniował. Kiedy cywilne towarzystwo przeniosło się do kawiarni „Secesya“, oficer szturmował do kawiarni, ale go nie puszczono. Powodem awantury najprawdopodobniej było nadmierne podniecenie alkoholem u oficera.

— **Salon „Ars“** już o godzinie 10 przepełnił się wczoraj wytworną, doborową publicznością, która zachwycała się świeżo wystawionymi, nie znanymi w Krakowie obrazami Leona Wyczółkowskiego, o przeróżnych, bardzo interesujących tematach.

— **Mianowania.** „Wiener Ztg.“ ogłasza: Cesarz zamianował prywatnego docenta dra Ludwika Brummera nadzwyczajnym profesorem chemii na Uniwersytecie w Krakowie.

Minister skarbu zamianował sekretarza skarbu Stanisława Zennermanna starszym inspektorem straży skarbowej II klasy dla okręgu lwowskiej krajowej dyrekcyi skarbowej.

— **Wyższa szkoła skrzypcowa prof. Roberta Poselta** (ul. Karmelicka 20) przyjmuje zgłoszenia do 5 września od 11 do 1-szej.

— **Włamanie się do kahału.** Niewyśledzeni dotąd złodzieje zakradli się w sobotę do kasy Zboru izraelickiego. Dostawszy się za pomocą podrobionego klucza boczną bramą do wnętrza gmachu, przeszli oni do kancelaryi Zboru. Przeszukawszy po drodze wszystkie skrytki, gdzie spodziewali się znaleść gotówkę i rozbiwszy skrzynię z garderobą dla biednych, dostali się do sali obrad, mieszczącej się nad kasą. Obznajomieni widać dokładnie z planem gmachu, przystąpili do trudnego dzieła. W sali obrad, w miejscu, tuż nad kasą, mieszczącą się w parterze, gdzie spodziewali się znaleść znaczną gotówkę, wyrwali z podłogi jedną płytę, a wywierciwszy następnie świdrem kilkadziesiąt dziur, usiłowali w ten sposób wybić dziurę do kasy. Na nieszczęście swoje znaleźli jednak na dnie wykopanego otworu pokład betonowy, który przeszkodził im w dalszej pracy. Pozostawiwszy więc wszystkie narzędzia, zbiegli.

Telegramy.

Ustąpienie Dr. Weisskirchnera z zarządu miasta Wiednia.

Wiedeń. Jak słychać, prezydent Izby poselskiej Weisskirchner po otwarciu Rady państwa złoży wszystkie godności, jakie piastuje w wiedeńskim zarządzie miejskim.

Koniec strejku w Białogrodzie.

Budapeszt. Strajk jeneralny w Białogrodzie został ukończony; nie pracuje jeszcze tylko część stolarzy i murarzy.

Serbowie na Węgrach.

Budapeszt. Węgierskie biuro korespodencyjne donosi z Karłowic: Mieszkający na Węgrzech i w Chorwacyi radykalni Serbowie odbyli w miejscowości Ruma konferencyę, na której uchwalili wezwać posłów Krassogevitsa iż Liszawitsa do złożenia mandatów.

Kłamstwa „Rosyi“

Petersburg. „Rosija“ wydrukowała w ostatnim numerze sprostowanie zarządu polskiej „Macierzy szkolnej“, zamieszczając jednocześnie artykuł, w którym występuje z nowemi fałszywemi oskarżeniami przeciw Macierse. Między innemi „Rosija“ wymieniła „przeszłozytkę szkół, otwartych jakoby bez pozwolenia, gdy w rzeczywistości są to nie szkoły, lecz komplety domowego nauczania, które w myśl prawa o powszechnem nauczaniu mogą istnieć bez pozwolenia władzy! Dalej „Rosija“, nie wdając się w szczegóły“ (!) twierdzi, że Macierz, „zapomniawszy o celach oświaty (!), zajęła się agitacją i polonizacją (!) mieszkańców Król. Pol., nie należących do narodowości polskiej.

Wykrycie lokalu rewolucjonistów.

Jekaterynburg. Na ulicy moskiewskiej w domu Kamajewa wykryto konspiracyjne mieszkanie rewolucjonistów; znaleziono 10 bomb broń, rewolwery, skład proklamacyi, oraz złożoną kolumnę gazety „Robotnik“.

Podróż carowej-wdowy.

Chrystania. Wczoraj po południu przybyła tu carowa wdowa, powitana przez parę królewską, angielską królowę i ks. Wiktoryę. Carowa odjechała na zamek Bygdö.

O rozruchy w Sveaborgu.

Sztokholm. Sąd w Abo wydał wyrok w sprawie rozruchów w Sveaborgu. Trzydziestu oskarżonych zostało skazanych na 4 lata więzienia, dwóch przywódców na 6 względnie 5 lat, kilku małoletnich na 3 lata.

Układ rosyjsko-angielski.

Petersburg. Toczące się od dłuższego czasu rokowania między Rosyą a Anglią w celu uregulowania różnych wspólnych interesów w Azyi, zostały ukończone. Po ratyfikacyi układu, zawartego między rosyjskim ministrem spraw zagranicznych a ambasadorem angielskim, które rychło ma nastąpić, treść układu będzie opublikowaną.

Napady, rabunki i morderstwa.

Czernichów. W pobliżu miasteczka Woroneża w powiecie głuchowskim zamordowana została rodzina jenerała Gukowa.

Radom. W powiecie iłżeckim przy napaści na sklep monopolowy zabito robotnika a przy wymianie strzałów padło zabitych 2 strażników.

W Końskich przy aresztowaniu dwóch zbiegłych z więzienia bandytów Karbowiaka i Wojciechowskiego, skutkiem zbrojnego oporu pierwszego z nich zabito, a drugiego z nich śmiertelnie raniono.

Woroneż. W powiecie bobrowskim 4 ludzi napadło na kasyera dóbr księżny Barjatyńskiej, zabrali oni klucze, weszli do kancelaryi i zabrali z kasy 23,836 rubli.

Wjatka. W Iżewsku bandyci napadli na ulicy na policyantów; jednego zabili, a pięciu ciężko ranili. Raniono także dwóch przechodniów. Dwóch bandytów zabito.

W powiecie sarapulskim trzynastu bandytów napadło na monopol we wsi Nikolskoje. W czasie wymiany strzałów 5 bandytów zabito, dwóch raniono, aresztowano 6.

Ufa. Zabito tu majstra warsztatów kolejowych Popowa, członka Związku prawdziwych Rosyan.

„Swięta wojna“ w Marokku.

Tanger. Mulej Hafid wystosował do szczepów list z wezwaniem, aby zaprzestały wszelkich ataków do czasu jego przybycia. Gdyby rokowania z Francuzami miały się rozbić, Mulej Hafid razem ze szczczepami będzie walczył przeciw chrześcijanom. — Skutkiem tego zapanował spokój. Szczep Dukala przybył w sile 12.000 konnicy do Bualk i nakłonił inne szczepy do ataku. Skutkiem tego przyszło onegdaj do ogromnej bitwy i dzięki tylko ostrzeliwaniu z dział okrętowych zdołano odnieść zwycięstwo nad 6000 Marokkańczyków.

Paryż. „Temps“ donosi z Mazagan: 10 notablów szczep Szauja przybyło tu aby z europejskiemi notablami rokować o interwencyę tych ostatnich w sprawie poddania się przybyłym francuskim władzom państwowym.

„Temps“ donosi z Kadyksu, że krążownik „Estramadura“ z admirałem Matta na pokładzie odjechał do Casablanca. W Kadyksie zastąpi go krążownik „Rio de la Platta“.

Paryż. Admirał Philibert telegrafuje pod datą wczorajszą, że w Mazagan odbywają się w dalszym ciągu rokowania między szczepami Koło Casablanca wokoło obozu francuskiego znajduje się 5 do 6 tysięcy Marokkańczyków.

Tanger. Wiadomość, że w Saffii uznano Mulej-Hafida nie potwierdza się i szeik tamtejszy nie wydał takiego obwieszczenia. W mieście panuje spokój. W Tangerze ma być zorganizowana gwardya obywatelska wobec objawiające go się wrzenia.

Tanger. (Aj. Havasa) Kaid Aufeus doniósł Mulejowi Hafidowi na jego wezwanie, że major Santa Olatta, którego stosunki do jenerała Druda są znakomite, jest w zasadzie zdecydowanym opuścić Casablanca i rozmieścić swoje wojska zewnątrz miasta.

Oran. (Aj. Havasa). Okręt przewozowy „Mive“ odjechał do Casablanca z batalionem legii obcych na pokładzie. Okręt przewozowy „Schamrok“ uda się w poniedziałek do Casablanca z drugim batalionem legii obcych i z amunicją.

Casablanca. (Aj. Havasa). Wierzą, że Mulej Hafid wzywając szczepy, ażeby przez ataki swoje nie zmuszały Francuzów do urządzenia wyprawy w głąb kraju, chciał tylko zyskać na czasie. Ma El Aivin przeciągnął przed bramami miasta Savi nie mogąc jednak wkroczyć na terytoryum miejskie. Dano mu 500 duros z prośba, ażeby pociągnął dalej. Ma El Aimin oświadczył, że udaje się do Casablanca.

Zamordowanie w. wezyra.

Teheran. Gdy wielki wezyr w sobotę wieczorem opuszczał budynek parlamentu, został zastrzelony. Sprawca miał sobie następnie rzekomo odebrać życie.

Katastrofa automobilowa.

Magenta. Wczoraj rano o godz. 4·30, automobil, w którym znajdowali się markiz Palavicini i adwokat Malvano wjechał na tor kolejowy, mimo sygnału, iż pociąg nadjeżdża. Nastąpiło zderzenie z pociągiem. Adwokat Malvano zginął na miejscu, markiz Palavicini zmarł wkrótce po przewiezieniu go do szpisala. Mechanik dziwnym sposobem ocalał. Golarz odniósł ranę na głowie, jednak nie ciężką.

NADESŁANE.

W sutej uczcie uprawionej przez wdzięcznego p. **Stachurskiego**, nie brali udziału niżej wymienieni W.PP. Radni:

W. Pan. Bielewicz Piotr, Rączka Ludwik, Studencki Józef, Tomiak Władysław, Dr. Bogdani adwokat krajowy, Dr. Udziela Edmund adw. kraj., Miodoński Wincenty, Białek Tomasz, Boehm Ludwik, Kasztelnik Antoni, Matuszek Ludwik, Waniek Aleksander, Pawluszkiewicz Arnold, Karol Ringer sekretarz Rady powiatowej, Choróbski c. k. radca sądu, Krystek Piotr c. k. sędzia, Dowsilas Franciszek, Pressen c. k. inspektor podatkowy, Ksiądz Franc. Rosner, Janosz Karol, Nowotarski Władysław dyrektor szkoły lud. męskiej.

W Żywcu, d. 1 września 1907.

Roman Blasiak.

Wydawca dr. Antoni Beaupre. Redaktor odpow. Włodz. Strycharski. W druk. „Głosu Narodu“ pod zarządem St. Tomaszewskiego.